

WIADOMOŚCI BRUKOWE.

Wilno w Sobotę

Dnia 23 Czerwca.

Czołem biję osobóm.

o WSTYDLIWOŚCI.

Jest to na tuzie czerwienym pisano:
 „Ile głów, tyle sposobów myślenia.”
 Przez co pętomnym wiekóm znać dano,
 Jak towarzystwo trudne do zgodzenia.

Krasicki: Myszeis Pieśń VIII.

Bez wątpienia, najtrudniejszą rzecz pogodzić z sobą ludzi. Jest to prawda od wieków znana. Rzućmy okiem na wszystko, co nas otacza, wszędzie znajdziemy mnóstwo przykładów, które z łatwością nas o niéy przekonają. Ale mniejsza o tak przestarzałe maxymy, wszakże mam mówić o *Wstydlivosti*. Zamierzając o tak ważnéy rzeczy rozprawić, powinien byłbym, moi mili czytelnicy, obyczajem wszystkich aspirujących do mądrości gadaczów, zacząć *ab ovo*, od definicyi téy cnoty, którąbym wy dobył np. z *Monteniusza*, albo jeszcze pompatyczniéy, z *Arystotelesa*, *Platona* i t. d. Gdy jednak macie wiedzieć z wielkiém waszém podziwieniem, ci Jehmościowie, nie znali bynajmniej, pomimo całej swojej mą-

drości, tego rodzaju wstydlivosti, jak mam opisać; nie miéycie przeto mnie za pozbawionego erudyeyi, do której łatwoście się przyzwyczaili, czytając ładowane nią Tygodniki, gdy się antykwaryuszem na ten raz nie pokaże.

Wstydlivosc ta oddzielną zupełnie od innych nosi cechę, i, co większa, nam tylko samym jest właściwą. Nikt zapewne, we wszystkich czterech częściach świata, wstydzić się swojego imienia i nazwiska nie będzie, ani też się zagniewa, kiedy go kto po urzędzie nie nazwie. U nas wcale inaczéy się działo i dzieje. Nie nazwiy naprzykład kogokolwiek sędzią, choćby nim od dziesięciu lat bydz przestał, ale miapuy po nazwisku tylko lub imieniu; wezmie to za ubliżenie: jakby nazwisko miało bydz coś niższego od urzędu! Epidemia ta rozrodziła takie mnóstwo sędziów, między którymi większa półowa zawiera się ex-sędziów, taki ogrom chorążyców, prezydentowiczów, marszałkowiczów, i t. p., że

śmiało mówić można, iż, na wsi szczególniejszy, żadna już nie exystuje szlachecka kreatura, któraby się którąkolwiek z tych godności nie zaszczycała. Tych ichmościów jednak klasa, dosyć się jeszcze skromnie w porównaniu z innemi zachować umie, i oycowskie tylko przewierciwszy urzędy, na wnuków swych zlewać nie zwykła. Ale znajdując się dwa inne rodzaje ludzi, których manija urzędów tak dalece oślepiła, że bez żadnego nawet wstydu, jak pewne istoty lwią skórą, tak oni głębokię staropolskości antenatów ze wszelkich odzierając dostojęństw, wszywają się bez ogródki pod ich tytuły, końcowe tylko syllaby niekiedy zmieniawszy. Są to zazwyczaj, ci, których dziwaczna fortuna obdarzywszy nieocenionym szlachectwa kleynotem, odmówiła razem sposobów do utrzymania go zawsze w swojej świetności. Tacy, chociaż pod nędzną strzechą życie prowadzą, nie mnięszają jednak miarkę próżności mają, od innych: gdy nie mogą dla ubóstwa głowy i kieszeni, żadnego dostąpić urzędu, odziewają się w tytuły prazdiadów; obszernie rozrodzone czereedy skarbników, komorników, piwnicznych, stolników, i t. d., zalegają dotąd podparte dragiem po wsiach

chaty. Wcale inaczej z drugimi się dzieje. Los umieścił ich w ogromnych, chociaż mnię może gustownych gmachach: dał im wielkie bogactwa, ale razem skazał na wieczne leniństwo i nudy w samych nawet zabawach: pojęciu ich szczupłe zbyt granice zakreślił, a ze zwyczajny ludziom dumy nie nie ujął. Stworzenia tego rodzaju, nieprzewyciężony wstret mając do pracy, a chciwie łakące tytułów, nie dorabiają się ich stopnami, ale, dla oszczędzenia kłopotów i nienaruszenia swojej rodowitości, do piastowanego od oycy urzędu naprzykład: wojewody dodawszy kuse *zic* a odtrąciwszy *y*, stają się tryumfalnie wojewodzicami. Właśnie z tego powodu nie mogę opuścić zabawnego zdarzenia, które pewny niemiecki wędrownik po kraju polskim, w tych słowach podaje: „Znaydowałem się u Pana Marszałka..... na zaproszonym obiedzie, sam jeden cudzoziemiec, w pośród trzydziestu niemal polaków. Pierwszy raz będąc w tak licznyem tego narodu towarzystwie, zważałem pilnie każdą ich rozmowę, sposób obchodzenia się i grzeczności. Z najstaranniejszemy obserwacyi nakoniec postrzegłem, z wielkiem mojem podziwieniem, rzecz nayoso-

bliwszą, nigdzie nieznaną, a w mojej podróży naygodniejszą wzmianki, a tą jest, że wszystkie u Polaków nazwiska są *obscaena*, tak dalece, że, sam na sam znajdując się dwie osoby, nie mogą nawet wzajemnych opuścić tytułów. Przez czas trzygodzinnej uczy, nie słyszałem żadnego ani imienia, ani nazwiska, a wszystkich jednak z rozlicznych urzędów poznałem. Dostrzegłem nakoniec, że się nazwisk wstydzili i za opuszczenie tytułu srodze się obrażali, co z własnego wiem doświadczenia, gdy bowiem 18 letniego syna Pana Marszałka po nazwisku, bom tylko to jedno wiedział, zawołałem, zapłonil się cały, a gdym o przyczynę tak nagłego wstydu zapytał, wyznał mi, że nie nazywać go Marszałkowiczem, było to nie jemu, ale jego oycu i całej familii srogą krzywdę wyrządzać. Wstydlivość ta, do takiego stopnia umysły opanowała, że damy nawet w jednym paragonie siebie z mężczyznami, co do urzędów, kładąc, równaż do nich pretensyą mają. Starzy tytuły oyców z małą odmianą w niedostatku swoich przyjmują. Sam bowiem znalazłem wojewodzica sześćdziesięcioletniego, a pewien kasztelanie miał odbywać pojedynek z jakimś jegomością, który go w li-

ście tyłułem tym nie uraczył. i t. d., Na tym się kończy relacya cudzoziemca, który, że tak dzikie o nazwiskach polskich utworzył wyobrażenie, nie wiem komu przypisać należy. Ja bym tę winę nie jemu, lecz wadzie naszego przyznał narodu; może się mylę, proszę wybaczyć: *ile głów tyle sposobów myślenia!*

R O Z M A I T O S C I.

W urzędzie magistratu miasta***, podzielone zostały czynności na dwa wydziały. Stosownie do rozkładu miéysca w ratuszu, urzędnicy pierwszego wydziału, pracowali na drugim piętrze, a urzędnicy drugiego wydziału na pierwszym piętrze. W piwnicach ratuszowych znajdował się handel winny, gdzie, tak PP. sędziowie, jako i strony, posiłku, pociechy i cierpliwości szukali.

Pewien jegomość nazwał z tego wględu piwnicę ratuszową *trzecim wydziałem*, i zapewniał: że w tym tylko wydziale tak sędziowie, jako i strony, wypogodzone mają czoło, i że tam wszelkie spory w ostatniej instancyi, w obliczu wszystkich obecnych są produkowane; a jeśliby kto, szukając któregoś z członków

magistratu, nie znalazł go w pierwszym lub drugim wydziale, wtedy rzadkoby się zawiódł, gdyby się o niego w trzecim zapytał.

Pewny pseudo-hrabia, przyjmując służącego, rzekł do niego: „Mój Bracie! (a) kto mi za ciebie zaręczy, że mi wiernie służyć będziesz, i że mnie nie okradniesz?” Znajdę ja za siebie poręcznika, odpowiedział służący, ale kto mi za Pana zaręczy, że mi należne wysługi rzetelnie opłacisz.

O G Ł O S Z E N I E.

Ja niżey na podpisie wyrażony, przekonawszy się dostatecznie, że równie radość nadzwyczajna, jak i smutek wielki, niebezpieczne, czasami paralityczne i apoplektyczne

(a) Wyraz *mój Bracie!* jest w naszym języku dwuznaczny (*équivoque*). Znakomitsi dają ten tytuł ludziom podłym, różniącym się od nich stanem, godnością i urodzeniem.

skutki w naszey wadłey budowie organiczney sprawiać zwykły, i nawet śmierć nagłą zadawać; czynię wiadomo wszystkim wobec Gazeciarsóm, i komu o tém wiedzieć należy, jak następuje:

Gdy po długich zwłokach i mitęgach, nakoniec *loterya na Tyszowce* ma bydź rychle ciągnięta, a ja, posiadając bilet na nią i mocne przekonanie wygrania Tyszowców, bojąc się przytém nagłey śmierci, mogący nastąpić z nieostroźnego doniesienia przez Gazety o mojem szczęściu, upraszam JPP. Gazeciarsów krajowych i zagranicznych i niniejszém ogłoszeniem naysolennię obowiązuję, aby nie inaczey mi o wygraniu Tyszowców donosili, jak kładąc co numer Gazety po jedney kolejno literze z imienia i nazwiska mego. Ten śrzodek rozsądney ostrożności uwolni mnie niżey podpisanego od smutney kolei z nadzwyczajnego szczęścia i radości. — Pisałem d. 6. Czerwca v. s. w Poczajowie.

Hermenegildus Złotolubowicz.

Cena Numerku groszy 10.

Dozwala się drukować z warunkiem dostawienia do Komitetu Cenzury siedmiu exemplarzy dla miéysc prawem wyznaczonych. Dnia 22 Czerwca 1817 roku

August Becu Prof. Ord. Czł. Kom. Cenz.

w Wilnie w Drukarni XX. Pijarów.